

KLIF redłowski

Rozpocząły się wakacje. Wielu z nas wolny czas spędza nad brzegiem morskim, zażywając piękni słonecznych. Proponujemy wybrać się na niedaleki spacer wzdłuż trójmiejskiej plaży do miejsca nie tylko pięknego, ale – jak twierdzi radiesteci – emanującego pozytywną energią, wzmacniającego nasz wyczerpany długim zimą organizm.

Rowerzyści i piechurzy przez cały rok wędrują wzdłuż morza, a raczej Zatoki Gdańskiej, głównie wzdłuż korytarza płytami, wiodącego od gdańskiego Brzeźna do Kamiennego Potoku. Niewielu gdańszczan zapuszcza się dalej na północ w stronę Gdyni, bo tam trzeba iść po piasku czy kamieniach, czyli niezbyt wygodnie. Podobnie gdynianie tłumnie maszerują wybetonowanym nadmorskim bulwarem, ale już tylko nieliczni zapuszczają się na południe w stronę Gdańska. Niektórzy wybierają się na drewniane molo w Orłowie, aby pokarmić łabędzie. Właśnie tam najlepiej widać malowniczy, urwisty brzeg, do którego morze utrudnia dostęp.

Proponujemy zrezygnować z wygodnej drogi i chociaż podejść do urwiska długiego na 650 m i wysokiego na około 60 m. Bowiem ten odcinek „plaży” zalicza się do najbardziej malowniczych na polskim wybrzeżu. Już w 1938 roku objęto go ochroną, tworząc rezerwat „Kępa Redłowska”. Jest to jeden z najstarszych w Polsce rezerwatów, gdzie rosną m.in. jarzyna szwedzka, podbiał pospolity, arnowiec miotlasty i rokitnik zwyczajny, a nawet rozchodnik kaukaski. Występuje tam także proces abrazji morskiej, czyli erozja. Tym, którzy chcieliby się przyjrzeć lepiej zjawisku abrazji, proponujemy wycieczkę do południowej nadbrzeżnej miejscowości Trzemeszno w woj. zachodniopomorskim, gdzie morze na przestrzeni lat wtargnęło w głąb lądu prawie na dwa kilometry, a do murów gotyckiego kościoła.

Wróćmy jednak do naszego redłowskiego klifu. Można go oglądać zarówno z dołu, jak i z góry. Prowadzą tam dwie ścieżki. Jedna wiedzie plażą, począwszy od długiego na 250 m drewnianego mola w Orłowie, a skończywszy przy gdańskim bulwarze nadmorskim. Czasem jest tak w skałach, że trzeba stawiać tylko na kamieniach, aby nie zamoczył nóg. Druga ścieżka wyznaczona górami, przez las bukowy, skąd rozciąga się panorama na port w Gdyni, a przy dobrej pogodzie na Hel. Idąc tą ścieżką trzeba bardzo uważać, gdyż klify jędrze i rocznie ląd cofa się prawie o metr.

Jakieś 12 tysięcy lat temu, tu po ostatnim okresie lodowcowym, nad brzegiem Zatoki Gdańskiej został wykształcony kilkudziesięciometrowy klif, zwany redłowskim, a coraz częściej nazywany orłowskim. Składa się z zbitej gliny z naniesionymi przez lodowiec kamieniami narzutowymi różnej wielkości, kształtu i składu mineralnego. Najpiękniejszym miejscem tego klifowego wybrzeża jest jego zakończenie przy plaży w Orłowie. Tam potocznie na glinianą cianę, porośniętą lasem, ciągnie się do portu gdańskiego. Fragment przy plaży w Orłowie, przez niektórych zwany Orł Główny (nazwa wzięła się od dramatycznej walki dwóch orłów, którą zauważono w XVII wieku), uznawany jest za najbardziej niesamowity. Przy silnych wiatrach przebiega pomiędzy spienionymi, wysokimi falami a cianą klifu jest prawie niemożliwe. Mimo wszystko właśnie to miejsce najbardziej przyciąga spacerowiczów – i bardzo dobrze. Jak bowiem twierdzi radiesteci, u podnóżka owego klifu znajduje się kanał energii różnej o rednicy ok. 30 metrów. W centrum tego kanału leżą dwa spore kamienie narzutowe. Jeden z nich jest różnobarwny i ma kształt serca. To właśnie ten kamień wzmacnia wpływający

z przestrzeni energii . To tam, oprócz niepowtarzalnego piękna, czuje się oddziaływanie energii miłości. Warto oprzeć się o ten różowy kamień, rozluźnić się, popatrzeć na morze lub zamknąć oczy i wsłuchać się w szum fal.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz



